

MARTA TOMCZOK
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Literatura wielkiego wysiedlania. Wokół konfliktów o ziemię pod budowę Huty Lenina i Kopalni Konin

*Na razie bytują obok siebie: zasiedziały,
nieruchome jak staw porosły rzęsą wodną, wiejskie
„Wczoraj” tych okolic i prężne, rozpierające się
w poczuciu słuszności swego działania „Jutro”. Czy
może się w tym zetknięciu obyć bez konfliktów?
Oczywiście – nie.*

Celina Kulik (1960: 82)

1. Literatura wielkiego przyspieszenia

W 1952 roku Marian Brandys opublikował *Początek opowieści*, jedną z pierwszych socrealistycznych fabuł na temat budowy Nowej Huty, osadzoną w realiach uprzemysławianej Polski. Zamiary, z jakimi nosiła się władza ludowa, nawet po latach budzą przerażenie, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę tych, których dotyczyły bezpośrednio.

Wyobraźcie sobie kilka śpiących wiosek pod Krakowem, w których od stu lat niemal nic się nie zmieniło... I wyobraźcie sobie tysiące ludzi rozsianych po całym kraju, we wsiach i miasteczkach, ludzie przeważnie biednych, zaniedbanych, bez możliwości wydzwignięcia się choćby o szczebel... Nikt z tych ludzi nie przeczuwa, jaką zmianę przygotowujemy ich losom my – architekci Ludowego Państwa. (Brandys 1952: 55)

Budowa Nowej Huty, rozpoczęta w 1949 roku, wymagała głębokich zmian społecznych. Należało przyzwyczaić mieszkańców nie tylko do tego, że na ich polach stanie zakład przemysłowy, którego działania nie mogli sobie wyobrazić, ale też – że stracą tysiące hektarów ziemi i będą musieli się wyprowadzić, zmieniając całe swoje dotychczasowe życie. Wspomniana zmiana, nazywana przez socjologów wielkim przyspieszeniem, w przypadku krajów socjalistycznych, które odbudowywały się w oparciu o przemysł ciężki

po II wojnie światowej, wiązała się z degradacją tkanki społecznej uznanej za niepoddający się modernizacji relik. Degradacja tego typu – podpowiadali marksiści cytowani przez Jacka Wodza, autora pionierskich badań mieszkańców wsi Pleszów pod Krakowem, objętej pierwszym w powojennej Polsce zbiorowym wywłaszczeniem – opierała się na konfliktach, to konflikty były paliwem industrializacji:

Proces przebudowy Polski z kraju zacofanego gospodarczo (poza Górnym Śląskiem, Łodzią i COP-em nie mieliśmy większych skupisk przemysłowych) przybrał po II wojnie rewolucyjny, gwałtowny rytm. W konsekwencji nowe polskie władze musiały brać pod uwagę fakt niejednorodności gospodarczej Polski, występowanie terenów bogatych i ubogich, istnienie lub brak tradycji przemysłowych w poszczególnych regionach i wszystkie następstwa tego stanu rzeczy. (Wódz 1971: 17)

Wystarczy jednak spojrzeć na konflikty towarzyszące wielkiemu PRL-owskiemu uprzemysłowieniu jako na część ogólnoswiatowego problemu rozpoczętej tuż po wojnie akceleracji gospodarczej, by zrozumieć, że łagodzenie ich w taki sposób, jak czynili to ideologowie komunizmu, nie umniejszało negatywnego znaczenia tych napięć. Konflikty o ziemię, na mniejszą czy większą skalę, prowadzące do migracji, prowadziły także do narastania zjawiska, które można by określić ciemną stroną industrializacji. Rob Nixon nazwał je „niesprawiedliwością ekologiczną biednych”, a redaktorzy *Kłęski ekologicznej Krakowa*, oceniając konsekwencje inwestycji, pisali wprost o katastrofie (Nixon 2011; Gumińska, Delorme, red. 1990).

Okres 1945–2015 był świadkiem wielkiego crescendo w historii populacji ludzkiej na świecie. Żaden okres o podobnej długości – jednego ludzkiego życia – nie był nawet w przybliżeniu tak osobliwy jak ten. Jeśli wzrost populacji kiedykolwiek miał znaczenie dla zmian środowiskowych, to był to właśnie ten okres (McNeill, Engelke 2014: 60)¹

– wyjaśniali autorzy *The Great Acceleration. An Environmental History of the Anthropocene Since 1945*.

Stosunek literatury do wielkiego uprzemysłowienia w PRL-u pozostawał za-
stanawiająco entuzjastyczny. Momentami przypominał nawet zachłyśnięcie się

1 Tłumaczenie fragmentów tekstów obcojęzycznych, jeśli w bibliografii nie wskazano inaczej – M.T.

tematyką rozwoju gospodarczego kraju i pracą w nowych zawodach (górnika-rolnika czy hutnika-rolnika). W latach 1945–1989 opublikowano dużo różnogatunkowej prozy, od powieści socrealistycznych i społeczno-obyczajowych po reportaże środowiskowe, których tematem wiodącym był przemysł. Jej przegląd pokazuje, że nowe tematy społeczne wzbogacały polifoniczność narracji, modelowały ich formy podawcze, prowadziły do zaniku różnic między literaturą piękną a literaturą faktu, a przede wszystkim – wprowadzały na scenę nowych aktorów literackich, wysiedlonych chłopów.

Współczesny obraz tej literatury wydaje się w porównaniu z jej stanem faktycznym zastanawiająco ubogi. Wiele z tego, o czym pisano w latach 1960–1989 na temat zniszczeń krajobrazu czy wysiedleń, nie przetrwało w świadomości historycznoliterackiej. Spojrzenie na analizowane tu piśmiennictwo po latach, szczególnie z myślą o wątkach migracyjnych i wysiedleńczych, wymaga więc rewizji prozy i ponownego przyjrzenia się ocenie czynników polityczno-społecznych, które ją ukształtowały. Tematyka społeczno-środowiskowa literatury wielkiego uprzemysłowienia, poczynając od lat pięćdziesiątych aż do połowy ósmej dekady ubiegłego wieku, odsłania złożone zjawiska towarzyszące industrializacji, takie jak wielkoskalowe wysiedlenia, powolna degradacja krajobrazu, powstanie środowisk wykluczenia i biedy czy konfliktów o wodę i ziemię. Nie są one – mimo swojej złożoności i silnego przenikania się literatury z polityką państw Bloku Wschodniego – daleko różne od tego, co Nixon nazwał technologią imperialną pisarstwa środowiskowego (ang. *writing as imperial technology*), pokazując na przykładzie powieści Abdelrahmana Munifa *Cities of Salt* z 1984 roku, jak funkcjonuje petrodespotyczne państwo karceralne i jaką w jego przypadku do odegrania rolę ma literatura (Nixon 2011: 95–96). Zbliżeni w swojej istocie do pleszowskich chłopów przesiedleni Beduini z prozy Munifa, pozbawieni oaz i zamknięci w obozach dla uchodźców, stają się bohaterami postkolonialnej narracji krytycznej, ukazującej całe przekleństwo ekstraktywizmu naftowego i jego pokrewieństwo z ekstraktywizmem socjalistycznym. To jednak, co oglądamy w polskiej prozie wielkiego uprzemysłowienia, zależy nie od samego pisarstwa krytycznego, ale od nasilenia terroru narracyjnego, czyli socjalistycznej logiki PRL-u i ingerencji cenzury. Inaczej będzie prezentowała się powieść Brandysa z 1952 roku, a inaczej powieść Ryszarda Binkowskiego *Eksmisja* z 1985 roku, wyswobodzona spod dyktatu narracji socrealistycznej, łagodniejsza w zaszeregowaniach bohaterów, ale i głęboko zanurzona w lokalnej perspektywie pisarza urodzonego we wsi Gospodarz niedaleko Bełchatowskiego Zagłębia Węglowego, gdzie trwały, poczynając od końca lat siedemdziesiątych, wysiedlenia. Reżim literatury pracy, w jakim oba tytuły trwałyby zamrożone, gdyby nie nowa, proponowana w artykule, perspektywa,

skazuje wiele tego typu narracji na niebyt. Z kolei wzięcie pod uwagę struktury fokusu narracyjnego w literaturze socrealistycznej, a szczególnie perspektywy drugiego planu, choćby tego, na którym Brandys umieścił walczących z systemem wrogów klasowych, kułaków, ofiary wysiedleń (Wódcz 1990: 106), może zawiesić uzależnienie takich narracji od języka ideologii na rzecz analizy wątków społecznych, wcześniej niedostrzeganych i niedocenianych.

Artykuł proponuje wstępną analizę literatury wielkiego wysiedlania, ograniczoną do dwu przypadków – wysiedleń w Nowej Hucie i wokół Konina. Jedną z przyczyn tego ograniczenia jest stosunkowo niewielka odległość czasowa dzieląca oba procesy, inną – ich zbliżony do siebie, konfliktowy przebieg, wynikający z braku odpowiedniego prawodawstwa w tamtym czasie bądź ze stosowania go przez władzę w sposób arbitralny. Wzmocnienie roli literatury w odniesieniu do wysiedleń bierze się z rozpoznania jej wiodącej roli na tle innych dokumentów tamtego czasu, potwierdzenia faktograficznego charakteru opowieści fabularnych i reporterskich (w konfrontacji z pracami socjologów czy artykułami prasowymi), a także z wyeksponowania skali krytycyzmu, jaka przybiera w nich na sile, poczynszy od lat siedemdziesiątych. Literatura wielkiego przyspieszenia, a wraz z nią literatura wielkiego wysiedlania są dwiema kontrpropozycjami czytania tekstów zaliczanych do literatury robotniczej. Analizowanie ich niejako wbrew jej założeniom ideologicznym wymaga wdrożenia metody zaproponowanej przez Érica Baratya pod nazwą „czytać źródła inaczej”, będącej częścią konceptu historii peryferyjnej (Baratay 2014: 40–44). Metoda ta polega na docenianiu aktorów drugiego planu, historii dotąd nieeksponowanych i nieujmowanych, szczególnie jeśli są one nieantropocentryczne (Baratay pisze o historii zwierząt, co czyni jego propozycję jednocześnie radykalną i różną od propozycji omówionej w artykule, ale nie wyklucza modyfikacji czy inspiracji). Koncepcja francuskiego historyka, oparta na „szukaniu rzeczywistości przywołanych faktów” (Baratay 2014: 44), radykalizuje także napięcia między analizą socjologiczną a kulturową kosztem sondowania dyskursywnych i językowych napięć w tekście, które przestają być ważniejsze od zrozumienia problematyki realizmu społecznego. Niedyskursywne pojmowanie realności tekstu, ciężące ku problemom pozaliterackim, ich materialności i gruntowaniu, wydaje się także bliskie powojennej marksistowskiej krytyce literackiej z jej wyczuleniem na znaczenie konkretnego i „osad historii całej epoki, który zastyga na kartach książki”, jak pisał Jan Kott o *Lalce* Bolesława Prusa (Kott 1950: 126). „Osad historii” nie omija języka. Nawet *Początek opowieści* Brandysa wydaje się w wielu miejscach konceptem ściśle retorycznym, rozumiałym jedynie dla tych, którzy spodziewają się, że w powieści socrealistycznej samo opowiadanie może być dyskutowane. „*Mimesis* oznacza odzyskanie” – pisał George Steiner

(2023: 151). Uzmysławianie sobie, że w powojennej Polsce na szeroką skalę istniał problem wysiedleń, będący ciemną i tuszowaną stroną industrializacji, ale też że miał on silny wpływ na literaturę, stwarza możliwość rewizji wątków wysiedleńczych, które w nowych, postkolonialno-środowiskowych kontekstach mogą uzyskać inne brzmienie.

2. Wysiedlenia – ramy pojęciowe i konteksty badawcze

Kluczowym kontekstem polskiego słownika wysiedleńczego jest słownik niemiecki. Jedno z szybciej eksploatowanych górniczo miejsc we współczesnej Polsce to dawne Türchau, siedziba kompleksu energetycznego Turów, gdzie wydobyć, a wraz z nim przejmowanie terenów zagospodarowanych pod przemysł, rozpoczęto w XIX wieku. Proces przybrał na sile po 1945 roku, obejmując zasięgiem nowe granice krajów Bloku Wschodniego, w tym Saksonię, Brandenburgię i Nadrenię Północną-Westfalię. W regionie rozciągającym się od granicy z Polską na Nysie Łużyckiej po Spreewald od początku lat pięćdziesiątych zostało wysiedlonych ok. 260 000 osób z ok. 130 miejscowości. Niewiele mniej wysiedlono w zachodnich Niemczech (portal RedaktionsNetzwerk Deutschland podaje liczbę 60 wsi zniszczonych w latach 1950–2024). W języku niemieckim – dla polskiej kultury wydobyć węgla brunatnego kluczowym ze względu na realny wpływ Niemiec na ukształtowanie się polskich technologii przemysłowych i liczne kontakty międzynarodowe w tym zakresie – funkcjonują określenia warte przyswojenia: *Ortsverlegungen*, *Umsiedlung*, *Verschwundene Dörfer* i *Verheizte Heimat*. *Umsiedlung* oznacza dosłownie „przesiedlenie”, może więc odnosić się do ludzi i miejsc, choć częściej odnosi się tylko do ludzi. *Ortsverlegung* należy rozumieć jako „przeniesienie miejsca”, czyli całej wioski, przy czym rzeczownik ten ma znaczenie przede wszystkim terytorialne. Ponieważ w NRD szukano innych określeń na przesiedlenie, które nie niosłyby skojarzeń z wypędzeniami Niemców z terenów Polski i Niemiec (*Vertreibung*) po II wojnie światowej, stwierdzono, że pomocne może być pojęcie *Umsiedlung*. Posługiwano się często także wyrażeniem *Verschwundene Dörfer*, „zniknięte wsie”, służącym do opisu terenów zlikwidowanych przez łużyckie kopalnie. Wyrażenia tego używał dolnołużycki historyk Frank Förster, pracownik Instytutu Badań Ludowych Serbołużyczan w Budziszynie, który jako pierwszy przygotował opis i zestawienie znikniętych wsi (Förster 1995, 2014). Określeniem *Verheizte Heimat* („spalona ojczyzna”) posługiwała się z kolei zagrożona wysiedleniami społeczność Nadrenii, organizująca w ramach stowarzyszenia o tej samej nazwie masowe akcje polityczne i ekologiczne. Jest to określenie-hasło, za którym postępują liczne aktywności stowarzyszenia, w tym archiwizacja znikniętych wsi czy projekt *Postkarten von der Kante: Alle Dörfer*

bleiben (Pocztówki z krawędzi: wszystkie wsie pozostają), rekonstruujący za pośrednictwem grafiki wygląd miejsc, które zniknęły.

Działania związane z wywłaszczeniami mieszkańców pod Krakowem i Koniem, przeprowadzone na mniejszą skalę i stanowiące zaledwie początek wielkiej polskiej akcji wysiedleńczej, trwającej nieprzerwanie do 2022 roku i, wiele na to wskazuje, jeszcze niezakończonej², doczekały się szczegółowych analiz polskich socjologów. Jeden z pierwszych takich opisów można znaleźć we wspomnianej monografii Wódza, pokazującej prawne aspekty konfliktu o ziemię – nieuregulowaną do 1958 roku kwestię wywłaszczeń, niewypłacanie chłopom należnych odszkodowań czy szok kulturowy, jaki przeżyli w zderzeniu z niespotykaną na taką skalę ingerencją techniki w gospodarstwa oparte na dziewiętnastowiecznej kulturze feudalnej. Wódz zwracał także uwagę na słabą akcję informacyjną prowadzoną przez budowniczych Nowej Huty i niekorzystny efekt psychologiczny rozciągania wywłaszczeń w czasie (Wódz 1971: 28–29). Wszystko to wzmagало atmosferę niepokoju, której badacz w okresie publikowania monografii nie mógł szczegółowo opisać. Zrobił to dopiero w podsumowaniu badań w 1990 roku:

Nie podejmuję tu dyskusji na temat celowości budowy Nowej Huty. Dla konkretnych zbiorowości ludzkich tych wsi, które trzeba było zniszczyć po to, by huta mogła powstać, problem ten jest jasny. Nikt nigdy nie próbował z nimi dyskutować tego zagadnienia. Potraktowano ich jak przedmioty, które dla jakichś tam wyższych, dla nich zupełnie niezrozumiałych celów winny zgodzić się na własną krzywdę. (Wódz 1990: 106–107)

Wysiedlenia z powodu budowy odkrywek i rozbudowy elektrowni w Konińskim, gdzie na złoża węgla brunatnego natrafiono w XIX wieku, choć na skalę przemysłową zaczęto je eksploatować po zakończeniu II wojny światowej, rozpoczęły się wraz z wprowadzeniem na tereny zamieszkane przez rolników zmian – najpierw drobnych, takich jak stawianie masztów wysokiego napięcia, budowa dróg dojazdowych do odwiertów czy placów postoju maszyn. Już one, a później głębsze strukturalne zmiany, takie jak w Nowej Hucie, wywoływały konflikty rolników z władzą. Pierwszy wspomniał o nich poznański socjolog Władysław Markiewicz w 1962 roku:

2 Ostatnią całkowicie wysiedloną z powodu rozbudowy kopalni Bełchatów wsią w Polsce jest Dębina; w procesie wysiedlania pozostaje wieś Opolno-Zdrój w pobliżu kopalni Turów.

Zanim jeszcze można było rozpocząć eksploatację odkrywki „Gosławice”, przystąpiono zawczasu do prac przygotowawczych nad budową nowej wielkiej kopalni w miejscowości Pątnów. M.in. rozpoczęto wykup terenów, na których odkrywka została zlokalizowana.

W związku z koniecznością wykupywania wciąż nowych obszarów wydobywczych oraz terenów pod budowę linii komunikacyjnych, zwłaszcza i osiedli pojawił się w Konińskim skomplikowany i niesłychanie drażliwy problem społeczny – wywłaszczenia prywatnych właścicieli gospodarstw rolnych. Ze strony chłopów, których gospodarstwa (tereny uprawne i budynki) całkowicie lub częściowo zostały objęte akcją wywłaszczeniową, natrafiono na opór, który niejednokrotnie przybierał charakter drastyczny. Na przykład w kwietniu 1956 r. mieszkańcy wsi Wieruszów i Międzyzlesie uniemożliwili na pewien czas pracę przy budowie torów. (Markiewicz 1962: 44)

Chłopi protestowali przeciwko niekorzystnej wycenie gruntów i zaniżaniu ich klasy bonitacyjnej, a także przeciwko opieszałości władz kopalni i powiatu, których działanie podważało u lokalnej społeczności wiarę w korzystność transakcji z państwem. Badania Markiewicza powtórzył w latach siedemdziesiątych inny poznański socjolog, Franciszek Krzykała. Zwrócił on uwagę, że poczynając od lat sześćdziesiątych, akcje wywłaszczeniowe przeprowadzały działy prawno-organizacyjne nowo powstałych zakładów przemysłowych na podstawie rozmów z chłopami, udzielając im pomocy w przygotowywaniu wniosków do sądów (np. w sprawie spadku) czy zabezpieczając dla nich materiały budowlane (Krzykała 1976: 89; por. Żechowski 1973).

Oba procesy wiele łączy: podobny czas, niegotowość państwa na przeprowadzenie tak dużych akcji wywłaszczeniowych, niedoinformowanie chłopów, niesatysfakcjonujące odszkodowania. Skala konfliktów w Konińskim, opisywana w różnych źródłach literackich, stanowi z kolei podstawową różnicę. Krajobraz przejmowany przez odkrywki węgla brunatnego ulegał bezpowrotnej degradacji w promieniu wielu kilometrów. O ile chłopi wsi podkrakowskich mogli kupować ziemie nieopodal przejętych, o tyle chłopi spod Konina takich możliwości nie mieli lub tracili je w następnych latach, gdy budowano kolejne odkrywki w pobliżu Gosławic. Akcja pod Nową Hutą została przygotowana strategicznie, liczono się z koniecznością wywłaszczenia określonego terenu. Ekstrakcja węgla brunatnego posuwała się skokowo, wysiedlano więc ludność z kolejnych wsi, nie wiedząc, czy i kiedy nastąpią kolejne wysiedlenia. Procesy wysiedleńcze pod Koninem miały także określone, negatywne konotacje historyczne.

Należałoby zapytać, co takiego mogła dodać do opracowań socjologów literatura? Czego nie udało się opisać nauce, a udało się uchwycić prozaikom i reporterom? Odpowiedzieli na to pytanie autorzy reportażu *Ziemia gwałtownie przebudzona*, Henryk Jantos, Jerzy Kułtuniak i Zdzisław Romanowski, w sugestywnym, proroczym poniekąd stwierdzeniu: „Nie prześledzisz już dziś, nie odtworzysz – nie zrobią tego ani zapóźniony socjolog, ani zbierający fragmenty wspomnień dziennikarz – powikłanych, trudnych ścieżek, którymi obie strony – chata chłopska i kombinat – zmierzały do nieuchronnego spotkania” (Jantos, Kułtuniak, Romanowski 1962: 73). Literatura mogła więc występować w roli oskarżyciela, a nie oskarżonego; stworzyła dogodną okazję do przeprowadzenia debaty, a nawet sądu nad sprawą, którego przez wiele lat w powojennej Polsce brakowało na takim poziomie, który satysfakcjonowałby wysiedlonych. Dzięki zarysowaniu tła konfliktu stawiała się także forum, miejscem publicznej dyskusji, ale i ujawniania katarctycznej prawdy. Udawało się przemycić w niej to wszystko, o czym nie można było pisać w oficjalnych depešach i artykułach prasowych: cierpienie ludzi i przyrody.

Warte podkreślenia wydaje się także, że figura wysiedlonego, pojawiająca się w powojennej literaturze polskiej, podobnie jak i wysiedlenia, nie odbiega zasadniczo od tego, co literatura zagraniczna zna pod nazwą uchodźstwa czy migracji. Polski wysiedlony byłby postacią skojarzoną z wieloma współczesnymi problemami cywilizacyjnymi charakterystycznymi dla uchodźstwa. Wysiedlony jako aktor procesów wielkiego przyspieszenia to – mówiąc językiem Nixona – „uchodźca rozwojowy”:

Rozwój oznacza pozytywny wzrost, wznoszenie się ku pożądanemu celowi; uchodźca oznacza ucieczkę przed poważnym zagrożeniem – w tym przypadku zagrożeniem nędzy spowodowanej rozwojem lub nawet, jeśli chodzi o megatamy, utonięciem. W horyzontalnym ujęciu pojęcie uchodźcy rozwojowego utrzymuje w napięciu oficjalną, dośrodkową logikę rozwoju narodowego z jednej strony, a z drugiej przerażającą, odśrodkową narrację o wysiedleniu, wywłaszczeniu i exodusie. W wertykalnym ujęciu megatama jako ikona narodowego wznoszenia się została sprzężona ze spadającymi perspektywami społeczności, które zostały ekologicznie oderwane, odcięte od zatopionego dobra wspólnego [...]. (Nixon 2014: 152)

Wysiedlenia przemysłowe, choć częste w Polsce w ostatnich latach, chociażby z powodu budowy zapór wodnych, autostrad czy Kolei Dużych Prędkości, nie stały się mimo wszystko tematem literackim obecnym w literaturze polskiej

tak bardzo, jak w literaturze Globalnego Południa. Pozostanie przy nazwie „wysiedlony”, a nie „migrant” czy „uchodźca”, wymaga więc komentarza, który wyjaśniałby przeszłe i teraźniejsze pokrewieństwa społeczno-kulturowe.

3. Nowa Huta – zawiązanie konfliktu

Spojrzenie na powieść Brandysa i reportaż *Nie ma już tych ognisk* Anny Strońskiej, utwory opublikowane w odległości prawie dziesięciu lat od siebie, jako na głos wysiedlonych, którego nie znajdzie się w żadnym dokumencie tamtego czasu ani żadnej analizie socjologicznej, pozwala uchwycić istotę literackiego przedstawienia jako forum dla konfliktów spowodowanych przez wywłaszczenia. Relacja Brandysa o kułakach wydaje się krótka i uproszczona. Warto też nadmienić, że nie ona jest głównym celem powieści. Jest nim awans mieszkańca wsi będący konsekwencją budowy Nowej Huty. Brandys odnosi się do mieszkańców podkrakowskich wsi, przywiązanych do ojcowizny, niechętnie. W jego opinii to oni są wrogami klasowymi stającymi na przeszkodzie rozwojowi kombinatu. Przełamanie oporu chłopów wynika dopiero z prostej kalkulacji, że bardziej opłaca im się otrzymać odszkodowanie, kupić dalej położoną ziemię i podjąć nową pracę, niż okupować stare tereny. Pisarz pokazuje prowadzącą do dramatów opieszałość mieszkańców, odciążając z winy władzę i jej niejasne deklaracje, a obarczając nią poszkodowanych. Kiedy na budynek, z którego nie wyprowadzili się dotąd lokatorzy, wpada pijany kierowca koparki, zapominając, że ktoś tam wciąż mieszka, a wypadek rujnuje mu dach nad głową, czytelnik widzi w tym jedynie konsekwencje niegodzenia się chłopów z planami państwa. Nie ogląda natomiast – bo nie może – odchodzącego świata oczami poszkodowanych. Ich perspektywa w „pierwszym arcydziele realizmu socjalistycznego” (Trznadel 1990: 242) jest mocno ograniczona.

Reportaż Strońskiej z 1968 roku to z kolei głos mierzący się z konsekwencjami społecznymi wielkiej budowy. Nie licząc elipsy, od której zaczyna swój prozatorski tekst *Szkice do reportażu* Jerzy Krzysztoń, aluzyjnej jedynie w opinii tych, którzy rozumieją kontekst („A tu było zboże, jak okiem sięgnąć. Bo ziemia dobra, lessowa” – Krzysztoń 1971: 284), reportaż Strońskiej jako jedyny w zbiorze *Krajobraz ogni* uważnie przygląda się sytuacji ludzi zmuszonych sprzedać dobytek życia, aby mogła powstać monumentalna powojenna inwestycja. Autorka uświadamia czytelnikowi skalę wywłaszczenia:

Nowa Huta urodzona jako miasto, odchowana jako dzielnica, rozsia-
dła się na nielichym metrażu. Blisko osiem tysięcy hektarów, w tym
prawie cztery – pod przemysł, jeden z hakiem – pod osiedla, dwa
z połówką – pod uprawne pola. [...] Wielki przemysł i morgi. Spółka,

wbrew pozorom, ma przyszłość. Jeśli ci ludzie w porę rozpatrzą się, w czym rzecz, zrobią dobry interes. (Strońska 1971: 415–417)

Batalia, której przebieg w dość ogólny sposób referuje autorka, nie wymieniając ani nazw poszczególnych wsi, ani nazwisk wywłaszczanych, ma już zupełnie inny charakter niż powieść Brandysa. Znajdzie się tu próba ogólniejszego uchwycenia istoty konfliktu („Wielki przemysł i morgi”), ale i, nieduże wprowadzie, choć znaczące, podkreślenie jego podstaw. Ziemia lessowa pod Krakowem to nie to samo, co odbierane pod Bełchatowem 10 czy 20 lat później piaski. Wywłaszczenie budzi zrozumiałą żal, tęsknotę, niezrozumienie. Problemem pozostaje także ów międzyokres od zapowiedzi wywłaszczenia po podpisanie dokumentów, kiedy właściciele mogą jeszcze gospodarować, ale z wiedzą, że ten czas wkrótce minie. Strońska pokazuje praktyczne aspekty konfliktu, takie jak bezprawność zabierania przez władzę ziemi czy niekorzystne odszkodowania. „Dopóki chłop nie będzie miał gwarancji, że mu buldożer grządkę nie przekopie, palcem w bucie nie ruszy” (Strońska 1971: 418) – pisze, podkreślając nie tylko opieszałość, o jakiej wspominał Brandys, ale też swoisty chłopski pragmatyzm.

W 1973 roku ukazała się powieść *Przeptyniesz rzekę...* Juliana Kawałca – rzewny, poetycki monolog przybysza z małej wioski wspominającego pierwsze lata pobytu w Nowej Hucie. Wysiedlenia znalazły się w nim na dalszym planie, ale towarzysząca im perspektywa narratora pozostała empatyczna wobec wysiedleńców. Pisarz położył nacisk na krajobrazy – opustoszałe sady, pola z dojrzewającym zbożem, które zostanie przed zbiorami zaorane – i żegnających się z nimi rolników:

Zostałem sam, skierowałem się na obrzeże budowy. Stałem chwilę w miejscu, gdzie plac robót schodził się z sadami, popatrzyłem na drzewa już nieogrodzone płotem; smuciły się we mnie te jabłonki, grusze i śliwy, które budowa ma za nic. Ciężkie samochody, wywrotki i spychacze porobiły sobie drogi między drzewami, ale wnet da im radę ciężki spychacz, ten czołg naszej budowy, który równa ziemię. (Kawalec 1973: 222)

Osiągnięciem prozy Kawałca była autonomizacja ziemi i poszczególnych części przyrody, przekierowująca uwagę odbiorcy z antropomorficznych wymiarów wysiedlenia na konsekwencje ekstraktywizmu w jego fazie początkowej, funkcjonalnie tożsamej z wywłaszczeniem ludzi. Kawalec potrafił opowiedzieć najbardziej ludzkie aspekty egzystencji, pokazując chociażby oszałałego z bólu po stracie ziemi starca uciekającego przed milicją. „Psi król”, postać wiejskiego

szaleńca i buntownika, będzie się zresztą powtarzać także w późniejszych opowieściach o wysiedleniu, ale jej narodziny należy umiejscowić właśnie w powieści Kawalca *Przełtyńsz rzekę...*

Podsumowując dorobek twórców literatury socjalistycznej poświęconej Nowej Hucie, historyk Andrzej Delorme nazwał go „propagandą forsownej industrializacji” (Delorme 1990: 41). Jako przykłady pozytywne w grupie tekstów godnych potępienia Delorme wskazał powieści Brandysa i Kawalca, szczególnie w tych fragmentach, które po latach sami pisarze uznali za godne rozwinięcia czy pogłębienia. Tłumacząc się Jackowi Trznadłowi z popełnionych błędów ideologicznych, autor *Początku opowieści* przyznawał: „Po prostu: stare opierało się nowemu, taka była wtedy formuła. Przez myśl mi nie przechodziło, że ta wymarzona Nowa Huta może kiedyś zadymiać Kraków. Wierzyło się, że będzie z niej szło na Kraków coś zupełnie innego” (Brandys 1952: 154).

4. Konin – eskalacja konfliktu

Chłopi gosławiccy stali się bohaterami literackimi później niż mieszkańcy wsi podkrakowskich. Pisali o nich w latach sześćdziesiątych reporterzy Celina Kulik, Henryk Jantos, Jerzy Kułtuniak, Zdzisław Romanowski, Józef Ratajczak i powieściopisarz Jerzy Mańkowski. Utwory, które wówczas powstały, można zaliczyć do literatury pięknej (mimo ich dziennikarskiego i interwencyjnego miejscami charakteru). Część z nich, jak proza Ratajczaka czy Mańkowskiego, otrzymała nagrody literackie, wszystkie je ukształtowała zaś fala nurtu anty-kolektywistycznego, który pojawił się w literaturze tamtego okresu w odpowiedzi na pisarstwo socrealistyczne, radykalnie zrywając z przygnębiającym poznawczo piśmiennictwem okresu stalinowskiego (Nawrocki 1976: 226).

Literatura przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych miała kłaść nacisk na zindywidualizowanego bohatera, potrafiącego przyciągać uwagę nie tylko swoją służbą partii, ale i popełnianymi błędami. Taką postacią był Mieczysław Kołodziej, bohater reportażu Romualda Karasia *Puławy. Rozdział drugi*, dyrektor Zakładów Azotowych „Puławy”. Jego oddziaływanie nie tylko na przemysł, ale i na kulturę okazało się tak znaczne, że w będącym po części jego adaptacją filmie *Blizna* (1976) w reżyserii Krzysztofa Kieślowskiego z rolą główną Franciszka Pieczki dyrektor kombinatu pojawił się wręcz jako wicherzyciel i burzyciel systemu, zmuszony m.in. do rozwiązania konfliktu o zawłaszczaną ziemię Działek, puławskiego osiedla domków jednorodzinnych, które miało ulec zniszczeniu z powodu budowy „Azotów” (Karaś 1967).

W reportażach konińskich wyraźnie widać nie tylko odejście od kolektywizacji świata przedstawionego, ale nawet zerwanie z typem bohatera, który podobał się widzom Kieślowskiego. Świat gosławickich chłopów pokazywano

jako margines, trzeci świat, ewenement i stylizowano go w duchu pozytywistycznej noweli (pokazując np. biedne goślawickie dzieci). Napięcia budowane w reportażach miały wytworzyć wrażenie podziwu dla władzy, która mimo wielkich trudności budowała kombinat w zgodzie z ludem. Istotny w tych zmaganiach był także kontekst historyczny, ponieważ jego główni aktorzy nie byli zwykłymi wysiedlanymi.

O ile pod Krakowem wywłaszczano właścicieli lessów, o tyle pod Koninem mieszkała „biedota” gospodarząca na „nieurodzajnych gruntach”, „galicjoki” z zaboru rosyjskiego wyjeżdżające „na Saksy”, wrogi element w oczach mieszkańców Wielkopolski, a szczególnie Poznania (Jantos, Kułtuniak, Romanowski 1962: 78–79). Zabiedzenie połączone z zacofaniem czyniło z tych ludzi wrogów przemysłu, ale wrogów zupełnie innego rodzaju; nie chcieli zostawać wysiedleni z powodu nieufności wobec władzy, ponieważ przez wieki byli wyłącznie gnębieni. „Ten ludek był bity, oszukiwany przez setki lat. Władza to była dla niego kartka wzywająca do poboru, sekwestator zajmujący ostatnią krowę” (Jantos, Kułtuniak, Romanowski 1962: 78). Zerwanie z kolektywnym opisem bohaterów wymagało zmiany optyki i podejścia bardziej zindywidualizowanego. Reportery rozumieli to zalecenie nieomal dosłownie i dlatego, poczynawszy od Celiny Kulik, dziennikarki „Trybuny Robotniczej”, stworzyli sugestywne, tożsame ze sobą chłopskie portrety: Walczakowej, samotnej matki, gotowej wraz z dziećmi rzucić się pod pociąg z powodu walki z kopalnią o stodołę, chłopów walczących z koparkami o grusze, topole i porzeczeki czy wreszcie syna, który podjąwszy pracę w kopalni jako operator koparki, zmuszony był wyburzyć ojcowiznę. Opieszałość władzy w tłumieniu oporu, a nawet jej spolegliwość, działające wręcz na szkodę wydobywania (podczas gdy w jednej odkrywce wyczerpał się węgiel, drugiej nie można było uruchomić z powodu trwającego konfliktu), miały jedynie pokazywać, jak komuniści chcieli naprawić krzywdę wyrządzoną ludziom przez rząd sanacyjny. Przekonywano, że „okoliczne wsie nie mogą być tylko mało ważnym podścieliskiem dla nowego. One muszą w którymś punkcie z tym nowym się spotkać. Spotkać jak najszybciej. Nasza sprawa, żeby ułatwić takie zetknięcie” (Jantos, Kułtuniak, Romanowski 1962: 72–73). Reportaże konińskie nosiły też cechę formalną ułatwiającą pracę perswazji – wszystkie bazowały na rozmowach autorów z chłopami, a niektóre były wręcz ich żywym przeniesieniem w obręb literatury lub kreacją literacką rozpiętą wokół tej formy podawczej (Ratajczak 1963). Czytelnik miał więc wrażenie, jakby czytał o tym, co było i co dokładnie mówiono, nie zdając sobie sprawy, że otrzymuje przecież narrację literacką.

Gdy w 1969 roku Jerzy Mańkowski opublikował powieść *Najpiękniej umiera gałąź*, znał już nie tylko część prozy nowohuckiej, ale też większość

wspomnianych reportaży. W zaskakująco, jak na tamte czasy, otwarty sposób wprowadził nie tylko temat konfliktu o ziemię, ale też jego poszczególnych reprezentantów. Udało mu się zbudować unikatową scenerię i ująć z jednej strony skrzywdzonych mieszkańców, a z drugiej artystów, wynajętych przez kopalnię do stworzenia pleneru, którego tematem miała być odkrywka. Początek powieści przypominał prozę o Nowej Hucie – maszyny niszczyły podkielecowskie pola, robotnicy pracowali w błocie. Pojawiały się także nieznanie wcześniej konsekwencje budowy – brak wody w studniach czy zanieczyszczanie Gopła wodami podziemnymi. „Woda śmierdzi, powietrze śmierdzi” (Mańkowski 1980: 32) – narzekali wysiedlani. Osobnym problemem stała się ziemia. Dzięki diatrybie zaproszonej na plener artystki, Szypulskiej, pojawiły się w utworze określenia nie tylko – nawet jak na tamten czas (powstawania klubu prasowego „Krajobrazy” i reakcji środowisk intelektualnych na Raport U Thanta) – pionierskie, ale także trudne do akceptacji przez cenzurę³. Artystka postuluje stworzenie muzeum ziemi z odkrywki, w której odsłonięto warstwy z okresu trzeciorzędu, zachwyca się ich pięknem, ale podkreśla też martwość odsłoniętej ziemi w porównaniu z urodzajną glebą należącą kiedyś do rolników. „Będę malować jej portret jak kogoś dobrze znanego, kochanego i zmarłego. Portret ziemi” (Mańkowski 1980: 58). Dyskusja o ziemi pozwala Mańkowskiemu zaprezentować sceny, które w niesentymentalny, bardziej niż u Kawalca zrozumiały sposób wyjaśniały problem odebrania ludziom ojcowizny. Mańkowski pokazał je przede wszystkim w kontekście zagłady tożsamości zbiorowej, ale także jako wielką dziejową niesprawiedliwość. Polemizując ze schematycznym obrazowaniem niektórych reporterów, którzy z „galicjoków” robili bezrozumne zwierzęta, „Ziemia to ziemia” (Mańkowski 1980) – wyjaśniał pisarz, chcąc w ten sposób pokazać inne niż materialistyczne przyczyny oporu chłopów przed wysiedleniem. Głos literatury, który zaistniał dzięki Mańkowskiemu, nie odwzorowywał istniejących już głosów, nie rekonstruował rzeczywistych czy możliwych dyskusji, choć niewątpliwie starał się ustawić w scenerii, jaka towarzyszyła wysiedleniom w Konińskim. Był to głos, który wyjaśniał, że zdzieranie nadkładu znad każdego złoza oznacza – o ile znajdują się na nim wsie – dewastację ludzkiego życia, a różnica między przywiązaniem do ziemi drzew, zwierząt, domów i ludzi wcale nie musi być wielka.

Druga powieść Mańkowskiego, *Nie nauczyłem się od ziemi*, jeszcze dokładniej pokazywała gromadę walczącą o ziemię (Mańkowski 1979). Pisarz przedstawił

3 To, w jaki sposób powieści Mańkowskiego mogły sobie pozwolić na tak znaczną krytykę dewastacji środowiska, pisane przecież oficjalnie jako powieści górnicze, wymaga oddzielnych ustaleń.

w niej historię wysiedlania terenów wokół Gosławic: wyburzenie domów z mieszkającymi w nich jeszcze ludźmi, niszczenie nieskoszonych pól przez górnicze maszyny, rolników targujących się o każdy centymetr drzewa owocowego i czekających do ostatniej chwili na zagładę, wyprowadzki do Konina i wspomagającą wysiedlenia milicję. Jego powieść stała się filozoficzną medytacją na temat akcji wywłaszczeniowych prowokowanych przez kopalnię – po pierwsze za sprawą poetyckiego języka i fraz krążących wokół mikrowydarzeń w poprzek składni zdania wielokrotnie złożonego; po drugie – dzięki długim akapitom rozmyślań o istocie cierpienia wysiedlanych, którego nawet prąd płynący z elektrowni w Gosławicach nie był w stanie wynagrodzić tym, którzy tracili ziemię.

5. Zakończenie

Tematyka wysiedleń w literaturze nie wygasła wraz z zakończeniem konfliktów o wielkopolskie odkrywki. Równocześnie toczyły się procesy wysiedleńcze wokół kopalni węgla brunatnego w Turowie (o których pisał Tadeusz Strumff) i kopalni siarki w Machowie oraz Jeziórku (zareagowały na nie ludowa poetka Maria Kozłowa z Machowa i jej córka Dorota Kozioł, redaktor naczelna czasopisma „Siarka”). Kolejna kopalnia węgla brunatnego w Bełchatowie, otwarta w 1980 roku, wywołała jeszcze silniejszą reakcję literatury, przejętej dewastacją Kotliny Szczercowskiej w dorzeczu Warty. Powstały wówczas powieści Jerzego Urbankiewicza (1978), Ryszarda Binkowskiego (1985) i Jana Bąbińskiego (1978), pojawiło się wiele reportaży w radiu i prasie. Pisząc o unaocznianiu przez literaturę konfliktów o ziemię (w znaczeniu pól uprawnych, lasów, rzek, jezior, mokradeł etc.) i upodabnianiu tejże literatury do forum, pamiętać jednak należy o rozbieżnościach między fikcją literacką a literaturą faktu (które wbrew późniejszym tendencjom tu jeszcze się zaznaczały); szczególnie widoczne były też interwencyjna schematyczność niektórych reportaży (teksty Celiny Kulik) czy odrealniająca metafora i groteska prozy Juliana Kawałca. Istotniejsza i warta głębszego przebadania wydaje się tematyka ziemi połączona z wysiedlaniem. Wraz z pojawieniem się takich tytułów, jak *Ziemia gwałtownie przebudzona*, *Gorączka ziemi* czy *Nie nauczyłem się od ziemi*, a szczególnie ze wspomnianą wcześniej działalnością dziennikarskiej grupy „Krajobrazy” (która rozpoczęła się manifestem środowisk skupionych wokół „Kultury”, „Życia Literackiego” czy „Polityki”), w prozie wysiedleńczej pojawiła się refleksja środowiskowa. Dzięki powieściom Mańkowskiego, łączącym historyczny konkret i socjologiczną analizę z empatyczną wobec pokrzywdzonych narracją, można byłoby prześledzić narastanie takiej refleksji po późne lata osiemdziesiąte. W oparciu o narracje nowohuckie, konińskie czy bełchatowskie mogła się później rozwinąć literacka historia środowiskowa wielkiego uprzemysłowienia, której aspekty

ekologiczne w zakresie ograniczonym do Nowej Huty opisali w 1990 roku w fascynującej pracy *Kłęska ekologiczna Krakowa* Maria Gumińska, Andrzej Delorme i współautorzy.

| Bibliografia

ŹRÓDŁA

- Bąbiński Jan (1978), *Dobrze wyceniony*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa.
- Binkowski Ryszard (1985), *Eksmisja*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź.
- Brandys Marian (1952), *Początek opowieści*, PIW, Warszawa.
- Jantos Henryk, Kułtuniak Jerzy, Romanowski Zdzisław (1962), *Ziemia gwałtownie przebudzona*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Karaś Romuald (1967), *Puławy. Rozdział drugi*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin.
- Kawalec Julian (1973), *Przepłyniesz rzekę...*, Czytelnik, Warszawa.
- Krzysztoń Jerzy (1971), *Szkice do reportażu*, w: *Krajobraz ognia*, wybór Stefan Kozicki, Zbigniew Stolarek, Iskry, Warszawa, s. 284–295.
- Kulik Celina (1960), *Przekop południowy*, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Mańkowski Jerzy (1979), *Nie nauczyłem się od ziemi*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Mańkowski Jerzy (1980), *Najpiękniej umiera gałąź*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Ratajczak Józef (1963), *Wyrodek*, w: *Gorączka ziemi*, Iskry, Warszawa, s. ____.
- Strońska Anna (1971), *Nie ma już tych ognisk*, w: *Krajobraz ognia*, wybór Stefan Kozicki, Zbigniew Stolarek, Iskry, Warszawa, s. 408–424.
- Trznadel Jacek (1990), *Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami*, Test, Versus, Lublin–Białystok.
- Urbankiewicz Jerzy (1978), *Złotook*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa.
- Zieliński Jerzy, wybór (1971), *Dajcie szansę ziemi*, Książka i Wiedza, Warszawa.

OPRACOWANIA

- Baratay Éric (2014), *Zwierzęcy punkt widzenia. Inna wersja historii*, przeł. Paulina Tarasewicz, Wydawnictwo w Podwórku, Gdańsk.
- Delorme Andrzej (1990), *Stalinowska industrializacja przyczyną kłęski ekologicznej Krakowa. Przyczyny, teraźniejszość, perspektywy ekorozwoju miasta*, w: *Kłęska ekologiczna Krakowa*, red. Maria Gumińska, Andrzej Delorme, Polski Klub Ekologiczny, Kraków, s. 33–52.
- Förster Frank (1995), *Verschwundene Dörfer. Die Ortsabbrüche des Lausitzer Braunkohlereviere bis 1993*, Domowina, Bautzen.

- Förster Frank (2014), *Verschwundene Dörfer im Lausitzer Braunkohlerevier*, Domowina, Bautzen.
- Gumińska Maria, Delorme Andrzej, red. (1990), *Kłęska ekologiczna Krakowa*, Polski Klub Ekologiczny, Kraków.
- Kott Jan (1950), O „Lalce” Bolesława Prusa, *Książka i Wiedza*, Warszawa.
- Krzykała Franciszek (1976), *Společné skutki socialistycznej industrializacji w rejonie konińskim*, „Zeszyty Badań Rejonów Uprzemysławianych”, nr 65, s. 143–155.
- Markiewicz Władysław (1962), *Společné procesy uprzemysławiania. Kształtowanie się zakładów produkcyjnych w konińskim rejonie górniczo-energetycznym*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- McNeill John Robert, Peter Engelke (2014), *The Great Acceleration. An Environmental History of the Anthropocene since 1945*, The Belknap Press of Harvard University Press, Cambridge–London.
- Nawrocki Witold (1976), *Klasa, ideologia, literatura. Z problematyki związków literatury z ideologią*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Nixon Rob (2011), *Slow Violence and the Environmentalism of the Poor*, Harvard University Press, Cambridge–London. <https://doi.org/10.4159/harvard.9780674061194>
- Steiner George (2023), *Rzeczywiste obecności. Czy w tym, co mówimy, coś w ogóle jest?*, przeł. Olga Kubińska, słowo/obraz terytoria, Gdańsk.
- Wódz Jacek (1971), *Przeobrażenia społeczne wsi Pleszów włączonej do Nowej Huty 1949–1969 (studium z socjologii prawa)*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Wódz Jacek (1990), *Společné skutki wywłaszczania pod budowę Nowej Huty. Kilka socjologicznych refleksji dwadzieścia lat po badaniach empirycznych*, w: *Kłęska ekologiczna Krakowa*, red. Maria Gumińska, Andrzej Delorme, Polski Klub Ekologiczny, Kraków, s. 98–107.
- Żechowski Zbigniew Antoni (1965), *Załącznik do sprawozdania Katedry Socjologii UAM o wykonaniu w 1964 r. prac objętych planem KBRU*, „Zeszyty Badań Rejonów Uprzemysławianych”, nr 15, s. 211–243.

| Abstract

MARTA TOMCZOK

The Literature of Post-War Displacement: Conflicts over Land for the Construction of the Lenin Steelworks and the Konin Mine

The article compares two centers of post-war industry in Poland, Konin and Nowa Huta, by analyzing the process of displacement of landowners designated for the combine, power plant and open-pit mines. The author shows the environmental and psychological aspects of the processes, especially their conflictual course and the role of literature in analyzing the displacement of communities. By referencing the works of Rob Nixon, John Robert McNeill, Peter Engelke, Jacek Wódz and Andrzej Delorme and analyzes the overriding, rhetorical goal of this literature, entangled in creating a convenient forum for visualizing and possibly criticizing the consequences of mass industrial migrations in the Polish People's Republic.

Keywords: great acceleration; great acceleration literature; displacements; displacement literature; industry in the Polish People's Republic; Nowa Huta; Konin; brown coal; environmental history

| Bio

Marta Tomczok – historyczka środowiskowa literatury, szczególnie kultury węgla i przemysłu ciężkiego. Autorka książek poświęconych literaturze Zagłady. Pracuje na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

E-mail: marta.tomczok@us.edu.pl

ORCID: 0000-0001-9512-007X